

żeszem, i jak Morze Czerwone odsłania zakryte przepaście, zdumione przepaście, które po raz pierwszy ujrzały dzień; a przepaście wydały swój pierwszy krzyk, gdyż głębia wzniosła obie swe dłonie.

I dusza ludzka zawiera przepaście, które nie ujrzały jeszcze światła: posiada niezbadane wąwozy, które zawsze pokryte są nurtami wód. Ale nadejdzie chwila, w której głębia wzniesie obie swe dłonie. Modlitwa rzuca wszystkie siły wichrem wzburzonej duszy ku niebiosom; przepaście, dotąd wszelkiemu spojrzeniu zakryte, widzą po raz pierwszy słońce, a ich pierwsze spojrzenie jest jakoby krzykiem wnoszącym się ku Nieskończoności.

Tłumaczyła I. W.

INDYWIDUALNE CZYTANIE PISMA ŚWIĘTEGO.

Jest faktem o niesłychanym znaczeniu — napisał Paul Claudel — że Bóg przemówił do człowieka i że słowa Jego zostały nam przekazane w dokumencie pisanym, zwanym Biblią.

Księgi składające się na Pismo św. są żywym orędziem Boga, są historią działalności Bożej i dziejami człowieka.

Stary Testament sięga do początków istnienia świata i istot żyjących. Najstarsze księgi Starego Zakonu powstały około 1000 lat przed erą chrześcijańską.

Od tego czasu życie i sposób myślenia ludzkiego całkiem się zmienił.

Jako epigoni kultury grecko-rzymskiej nauczyliśmy się myśleć systematycznie. Ponieważ w Księgach świętych systematyki greckiej, udoskonalonej później przez św. Tomasza, a przyjętej w wychowaniu przez Kościół, nie mamy, stąd dla nas Księgi natchnione zwłaszcza Starego Testamentu w wielu miejscach są niezrozumiałe. Nie wszystko jest jasne również w Nowym Testamencie.

Jednak Pismo św. obydwu Zakonów ze względu na swe wartości nadprzyrodzone, nigdy nie przemijające, ma piękną treść życiową, treść wiecznie pouczającą i praktyczną.

Kościół, instytucja Boża, przechował nam Księgi święte w formie nieskażonej i przez wszystkie wieki wykląda i objaśnia je wiernym, starając się w miarę możliwości usunąć wszelkie trudności w rozumieniu tekstu świętego.

Ojciec św. Benedykt XV w encyklice „*Spiritus Paraclitus*“ (Ench. Bibl. 491) gorąco zachęca do codziennego czytania indywidualnego i zespołowego Pisma św., polecając głównie, aby każda rodzina miała i rozważała Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie.

Taka jest przedziwna — pisze św. Augustyn — głębia Pisma św., iż codziennie można w nim czynić postępy, choćbyśmy od najwcześniejszej młodości aż do zgrzybiałej starości z największym natężeniem wszystkich władz je studiowali, tak wiele głębokich prawd i tajemnic ukrywa się w nim, że gdy nam się zdaje, że już zgłębiliśmy sens jego, wtedy właściwie dopiero zaczynamy je pojmować.

Biorąc do ręki Pismo św. musimy pamiętać, że to nie powieść lub innego rodzaju książka, którą czytamy zwykle bez głębszego zastanowienia się nad jej treścią.

Powieść, która się nam podoba, czytamy często jednym tchem, przeżycia bohaterów pochłaniają naszą uwagę. Pisarz w swym tworzywieniu literackim, używając różnych metafor, stara się wydobyć z wyrazów językowych jak najwięcej walorów obrazowych i uczuciowych, aby wprost zmusić czytelnika do odczucia piękna i przeżycia choć w części tego, co on przeżywał przy tworzeniu dzieła.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy zasiadamy do książki o treści poważnej, naukowej. Rozpoczynamy zazwyczaj czytanie z wielkim zapalem, wkrótce jednak umysł nie przyzwyczajony do poważnej pracy męczy się i uwaga słabnie. Do tego rodzaju lektury trzeba się powoli naginać, przyzwyczajając. Takie przyzwyczajanie do czytania jest niedozwolne przy lekturze Pisma św.

Dobrze przeczytać książkę to znaczy wniknąć w jej treść, wchłonąć ją w siebie, przeżyć ją, czyli stać się jakby współtwórcą autora dopowiadającym samodzielnie to, co autor przemilczał. Czytanie jest przyswajaniem sobie treści danego dzieła, a proces tego przyswajania nie różni się niczym od przyswajania pokarmu przez organizm fizyczny. Zaczyna się od zadowolenia zmysłu smaku. Podniebienie literackie, zależnie od swego uwrażliwienia i wybredności, orzeka już po pierwszych stronicach o wartości dzieła.

Jeśli jednak próba smaku wypadła pomyślnie, to utwór w dalszym ciągu, aby mógł być należycie zasymilowany, musi ulec rozgryzieniu, przeżuciu i przetrawieniu.

Po przebyciu tych trzech procesów jest on dopiero całkowitą zdobyczą czytelnika, nasycza go, stanowi dla niego istotne pożywienie i przynosi mu prawdziwą korzyść. Książka staje się na zawsze naszą własnością wewnętrzną.

Powieść lub utwór poetycki, które trafiły do najlepszych i najbardziej ukrytych komórek naszej duszy, stają się książkami ulubionymi, do których wciąż wracamy po uspokojenie, odpoczynek i zacerpnięcie sił do życia.

Mając przygotowanie do lektury o treści poważnej, możemy z pewnym doświadczeniem zabrać się do czytania Pisma św., które w literaturze światowej zajmuje miejsce zgoła wyjątkowe. To swe wyjątkowe stanowisko zawdzięcza Pismo św. nie jakiejś nadzwyczajnie pięknej formie literackiej — choć posiada epizody słusznie nazwane perłami w literaturze światowej — lecz 1) natchnieniu, 2) treści głębokiej i zawsze żywej.

Księgi św. powstały w wyniku współpracy człowieka z Bogiem, dlatego możemy je zaliczyć do literatury żywej. Książka żywa to takie dzieło, którego po przeczytaniu nie możemy spokojnie odłożyć na półkę, lecz musimy zając wobec niego jakąś postawę i często do niego nawracać.

Ponieważ Księgi św. są równocześnie słowem Bożym i słowem ludzkim, należy je czytać z pomocą Boga i z uwzględnieniem zdobyczy naukowych człowieka osiągniętych na polu biblijnym.

Aby dzieło sztuki a więc i powieść — pisze Antoni Gołubiew — (Tyg. Pow. 1947) — zrozumieć właściwie, nie wystarczy ją przeczytać, trzeba odnaleźć klucz otwierający jej tajemnice, niejako tonację jej partytury, bez której uchwycenia nie pojmimy właściwej melodii.

Jeśli potrzebny jest „klucz” wyjaśniający tajemnicę powieści, to tym bardziej będzie on potrzebny do zrozumienia Pisma św., którego czytanie nie polega na opanowaniu jakiejś techniki umysłowej, lecz na postawie pełnej szacunku i posłuchu wobec tajemnicy słowa Bożego, przewyższającej wszelkie nasze pojęcia i metody.

Gdy mówimy o metodzie czytania Pisma św., to czynimy to ze względu na ziemskiego autora i na rodzaje literackie poszczególnych ksiąg świętych.

Św. Augustyn w dziele „De doctrina Christiana” (2, 8—9), radzi najprzód czytać pobieżnie Pismo św. nie zatrzymując się dłużej nigdzie, by się z nim jako tako zaznajomić. Po tym zaznajomieniu się z całością zabrać się ponownie do czytania gruntowniejszego przy pomocy komentarza choćby krótkiego.

Soiron w książce „Das Heilige Buch” (Paderborn 1928, str. 18 i n.) rozróżnia trzy rodzaje czytania: kursoryczne, systematyczne i pragmatyczne. Kursoryczna lektura jest wtedy, gdy czytamy całe Pismo św. lub jakąś księgę rozdział za rozdziałem, wiersz za wierszem. Celem tego czytania jest zaznajomienie się z treścią, zdobycie analitycznego zrozumienia Pisma św. i zgłębienie poszczególnych ustępów, by w ich świetle wglądać w życie własne.

Przez czytanie systematyczne poznajemy związek poszczególnych opowieści biblijnych, rozważając rozmaite kwestie z jednego określonego punktu widzenia np. Chrystus a grzesznicy, Św. Paweł jako duszpasterz, pojęcie łaski w listach Pawłowych, kwestie społeczne w Ewangeliach i w liście św. Jakuba itd.

Przy trzecim sposobie czytania chodzi o pragmatyczne zrozumienie Pisma św., rozwój powstawania ksiąg i objawienia Bożego.

Ze stanowiska więcej praktycznego ujmuję kwestię czytania Ksiąg świętych A. Stonner w książce pt. „Bibellesung mit der Katholischen Jugend (Paderborn 1933, str. 115 i n.) — dzieląc lekturę Pisma św. na 1) czytanie kursoryczne czyli ciągłe i 2) niekursoryczne czytanie tekstów wybranych pod różnym kątem widzenia (kwestie dogmatyczne, liturgiczne czy moralne).

Dominikanin o. Chifflet w czasopiśmie *La Vie Spirituelle* wylicza sześć rodzaj czytania Pisma św., z których 1, 2 i 5 mieści się w sposobie kursorycznym, a 3, 4 i 6 w sposobie drugim niekursorycznym.

Zdajemy sobie sprawę, że nie można podać stałych, określonych prawideł czytania Pisma św. Wiemy bowiem, że każdy człowiek posiada swój oryginalny sposób zabierania się do pracy i jej wykonywania. Każdy zatem winien wyrobić swoją własną metodę czytania, a ułatwić

mu to niżej wspomniane 6 rodzaj lektury biblijnej o. Chifflet'a, które w praktyce nawzajem uzupełniają się i mogą być dobierane wedle usposobienia i potrzeby:

1. Czytanie „zapoznawcze“ — najzwyczajniejsze czytanie tekstów świętych jak normalnej książki, dla nawiązania z nimi pierwszego kontaktu. Pozbawione możliwości zrozumienia wszystkiego od razu, stanowi wstęp do innych sposobów.
2. Czytanie „krytyczne“ — w którym umysł kierowany wiarą pragnie wyczerpać cały sens literalny i wykorzystuje dostępne środki naukowe.
3. Czytanie liturgiczne — zapoznanie się ze świętymi tekstami w ich zastosowaniu liturgicznym w biegu roku kościelnego. Pozwala ono przeżywać historię św. jako własne dzieje — wszak w ten sposób właśnie ujmuje i przedstawia to rok liturgiczny; odsłania teologiczny sens Objawienia; uczy znajdować duchowy sens świętych tekstów.
4. Czytanie teologiczne — praca wiary szukającej w słowie Bożym coraz pełniejszej wiedzy o Bogu, o poszczególnych jego tajemnicach.
5. Czytanie duchowne — skupione, samotne obcowanie na klęczkach z Bogiem przemawiającym z kart Swojej Księgi wprost do nas i wyłączenie do nas.
6. Czytanie „poetyckie“ — gdy nadobfitość Bożych darów uderza nasze oczy jako piękno. Wówczas arcyzm Pisma św. staje się nam źródłem różnorodnym natchnień artystycznych. Biblia ukazuje się nam wtedy, według słów Claudela, „nie tylko jako księga, którą się czci, lecz jako księga, którą się podziwia“.

W myśl wskazań Kościoła i uczonych zaznajamiamy się z treścią Pisma św., zaczynając od przeczytania Ewangelii Świętych najpierw sposobem kursorycznym, aby doskonale poznać postać Chrystusa. Dlatego trzeba mieć stale w świadomości właściwy cel czytania, żebyśmy, poznając Jezusa, Jego uczucia, zamiary, myśli, wskazania, czyny — w tym Świetle (Jam jest Światło świata — Jan 8, 12) kształtowali własne uczucia, przekonania i charakter, z nim przebywali i Jego spełniali wolę. Środkiem do tego będzie pełne przyswojenie sobie treści Ewangelii, doskonale jej zrozumienie i zapamiętanie.

Zabierając się do lektury należy przede wszystkim przejąć się wielkością, skutecznością i powagą Księgi Świętej pisaną z natchnienia Ducha Św., wierząc, że słowa jej zawierają prawdę objawioną, która zasługuje na to, byśmy ją zgłębiali ze czcią i w modlitewnym usposobieniu ducha.

W myśl dydaktycznych wskazówek raźni się do rozważania codziennego czy niedzielnego przeczytać nie wiele lecz gruntownie (non multa, sed multum). Naturalnie będzie to raczej studiowanie wybranego tekstu Ewangelii aniżeli czytanie, bo samo pobożne czytanie, choć zbawienne, odpustami obdarzone, nie wystarczy, może się stać rutyną jak odmawianie pacierza bez wnिकnięcia w jego treść, bez studiowania jego wartości.

Na czym będzie polegało to „studium kontemplacyjne“ czytania?

Nie może być mowy o jakiejś pracy czysto naukowej, choć pewne cechy „naukowe“ powinno posiadać, aby się nie stało nudną lekturą.

W pierwszej części rozważania należy wniknąć w treść przeczytanego tekstu (analiza tekstu), ująć naczelną myśl danego ustępu, w miarę możliwości umiejscowić dane zdarzenie w czasie i przestrzeni, zaglądając do mapy i objaśnień, następnie porównać go z podobnymi u innych Ewangelistów czyli prowadzić czytanie synoptyczne.

Potem poszukać powiązań logicznych i przyczynowych z poprzednim i następnym zdarzeniem (studium w kontekście), scharakteryzować osoby biblijne, jeśli występują w tym urywku ewangelijnym, zreferować swoimi słowami, ujmując w pewną całość odpowiednim nagłówkiem.

Najlepiej rozważać z ołówkiem w rękę, przelewając na papier myśli nasze w chwili ich powstawania i kształtowania. W ten sposób zachowamy ich ciągłość, spójność i konsekwencję, unikniemy chaotyczności, rozprószenia.

Porównywanie paralelnych tekstów i notowanie pewnych myśli przyczyniają się do zgłębienia, przyswojenia i dostatecznego zrozumienia treści.

To porównanie czyli zaglądnięcie do ewangelii Mateusza, Marka, a czasem Jana i innych ksiąg Pisma św., gdy czytamy np. urywek ze św. Łukasza, wzbudza w nas zainteresowanie spowodowane ciekawością, jak daną scenę przedstawili nam inni hagiografowie, jaki szczegół dościli, a co opuścili i dlaczego. W ten sposób zmuszamy siebie do samodzielnej i twórczej pracy umysłowej przy rozważaniu Ksiąg Św. Takie zainteresowanie wyrabia cierpliwość i wytrwałość, które to przymioty nieodzowne są przy czytaniu Biblii.

Byłaby to pierwsza część w naszym rozważaniu tekstu świętego. Druga część obejmuje samą kontemplację z zastosowaniem do życia wraz z powzięciem postanowień, któreby wolę naszą utwierdzały w dobrym. Jaśniej drugą część rozważania poznajemy z przykładu.

Przeczytajmy urywek z Ewangelii św. Łukasza (7, 36—49), jak Szymon faryzeusz gościł u siebie Jezusa i jak jawno-grzesznica uczciła Go, a On przebaczył jej wiele grzechów.

Po zapoznaniu się z treścią, w pierwszej części nazwanego przez nas „studium kontemplacyjnego“ przypominamy, jak wyglądał w dawnej Palestynie, jaki był rytuał przyjęć. Zaproszonych gości przyjmowano z radością i przyjaźnią. Po przywitaniu się przez pocałunek w hrodę, obmywano zaproszonemu nogi a potem namaszczano ręce i nogi oliwą, a czasem dostojnym gościom drogocennym olejkiem. Było to konieczne ze względu na tamtejszy klimat, gdzie upał wysuszał skórę i czynił mięśnie prawie bezwładne. Woda, olejek i oliwa orzeźwiały i wysuszonej skórze i mięśniom nadawały dawną giętkość i sprężystość.

Szymon przyjął Jezusa zimno, nie zachowując praktykowanego na Wschodzie ceremoniału uprzejmości i gościnności. Ewangelista powodów tego zimnego przyjęcia nie podaje. Mamy pole do snucia różnych domysłów, szukając opisów podobnej sceny u innych Ewangelistów. Za-

znaczone paralelne miejsca w uwagach na dole lub marginesowych, jakie spotykamy w niektórych wydaniach Ewangelii pomagają nam do szybkiego znalezienia analogicznych opisów u św. Mateusza (26, 7—13), Marka (14, 3—9), i u Jana (12, 3—8).

Rozpoczyna się praca porównawcza, szukamy podobieństw i różnic w opisach Ewangelistów, pragniemy ustalić czas i miejsce gościny Jezusa itd.

W drugiej części będziemy się starali zastosować daną treść do życia w ogóle, a do życia osobistego w szczególności.

Należy więc na nowo przeżyć w duszy naszej ewangeliczny epizod, wiążąc go z pewną ilością zdarzeń podobnych, jakie kiedykolwiek sami przeżywalismy. Wiele możemy snuć porównań. Gdy sięgniemy tylko pamięcią wstecz jak nas nieraz grzecznie, lecz chłodno przyjmowano w gościnę, a nie okazano nam serca, któregośmy się spodziewali. Jak przeciwnie spotykaliśmy dobre uczynki i wierną przyjaźń w warunkach, zdawało by się, najmniej sprzyjających. Pod wpływem czego ludzie ci tak postępowali? Czy kierowali się myślą Bożą? Czy widzieli w bliźnim Chrystusa? Jakie więc były intencje faryzeusza, kiedy zapraszał Jezusa do siebie, a jakie jawnogrzesznicy, kiedy doń przyszła? Analogie z własnego życia uchylą nam rąbek prawdy, którą chcemy pojąć.

To jednak oglądanie życia swego w świetle danej opowieści ewangelicznej ma wartość tylko wtedy, jeśli nas, doprowadzi do zrozumienia prawd obiektywnych, które nam Ewangelia podać pragnie. O takie przede wszystkim zrozumienie trzeba nam w modlitwie usilnie Boga prosić i tym się z innymi dzielić.

Czytajmy codziennie, bo tylko przez ciągłe a stałe obcowanie z Jezusem, uchwycimy drogie nam rysy Jego postaci.

Artysta robiący czyjś portret, musi przez wiele dni z rzędu mieć model swój przed oczyma.

Trzeba, żebyśmy zawczasu zdecydowali się na dużą wytrwałość i cierpliwość w pracy zakrojonej na miesiące i lata. Temat jest przeogromny.

Jeśli coś jest ciemne — pisze Paul Claudel — to musimy zapalić lampę. Jaką lampę? Lampę panien mądrych (Mat. 25, 4), w której oliwą jest wiara oraz dobra wola, a knot ukrecony jest z kilku nici: z pilnego czytania, badania i studiów nad tekstem.

Uzbrójmy się więc w stateczną wolę i prośmy Boga o pomoc.

Psychologowie doradzają, by czytać teksty szczególnie z wieczora, układając się do snu, z myślą o nich zasypiać i w ten sposób podświadomość wciągnąć do pracy twórczej, zapisywać zaś swe myśli dopiero z rana po przebudzeniu, kiedy świadomość najżywiej i najjaśniej się wyjawia.

Powinniśmy — mówi św. Ambroży — długo trzeć i miękczyć słowa Pism niebieskich, wkładając w nie całą duszę i serce, ażeby sok duchowego pokarmu rozlał się po wszystkich żyłach duszy (De Cain et Abel.).